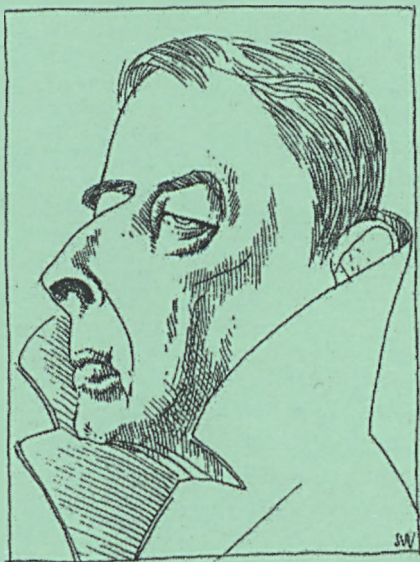


Gombrowicz Gombrowicz

Czy wiecie, że imię Witold po litewsku brzmi Vytautas (czytaj: witautas) i znaczy: ten, który wie dzie lud. Przeznaczone było dla wodzów i książąt. Nosił je wielki książę litewski, kuzyn króla Władysława Jagiełły, który wslawił się w bitwie pod Grunwaldem; liczba imienia równa się siedem, co wskazuje na rozbudzone zainteresowania, ciekawość świata i intelektualny niepokój. Nie darmo siódemka jest liczbą mistyków i poszukiwaczy prawdy.

Liczba ta wskazuje, że imię Witold, choć obmyślone niegdyś dla wojowników, dziś raczej powinno służyć artystom, naukowcom i w ogóle ludziom, którzy pracują głową i piórem.



Ten znaleziony w Internecie opis doskonale pasuje do Gombrowicza. Ciekawość świata, intelektualny niepokój, wolność myśli, czynów i słowa. Wszędzie mu niewygodnie, każda twarz staje się dla niego maską – gębą, a wyjścia innego jak ucieczka nie ma. Wszystko po to, by pozostać sobą. Taki był, taki nas interesuje. Swobodny, kontrowersyjny, oryginalny. Wie dzie swój lud. ■

Gombrowicz po słowacku

Drodzy Państwo! Przed nami kolejna kandydatka, Iwona numer 3! Pochodzi ze Słowacji, niewielkiego państwa w Europie Środkowej. Jest bardzo wrażliwa i spokojna. Małomówna jak pozostałe kandydatki, ale – absurdalnie na tle poznanych – ta czasem się uśmiecha.

Iwonę poznaliśmy w bardzo przyjemnej atmosferze. Stylowe wnętrza, eleganckie sukienki, połyskujące garnitury; świat luksusu i majątku, wysoko podniesionych głów i manier. Słowa-



kom udało się oddać obraz współczesnego salonu.

Trafili w mój gust, bo nie lubię kiczowatych uwspółcześnień, aktorów w trampkach, muzyki hip-hop czy techno w tle.

Do klimatycznie oświetlonego salonu, w którym na żywo przygrywało smyczkowe trio, weszli równie powściągliwi i dystyngowani aktorzy. Właśnie dzięki nim spektakl sprawił ogólne wrażenie bardzo stonowanego, wręcz zimnego. I, niestety, mdłego. Być może jednak to wrażenie wynika z nasuwającego się porównania z obejrzanym dzień wcześniej spektaklem opolskim, który aż kipiał energią.

Jeśli już o porównywaniu mowa. Ciekawy i intrygujący wydał mi się pomysł porównania



ludzkiej natury do cyrku z maskami i klaunami. Szkoda, że nie znalazł nigdzie później kontynuacji. Miałam jeszcze nadzieję na

powrót tego motywu, kiedy aktor grający Ignacego wyjął pistolet na wodę, ale się przeliczyłam. Podobnie jak w kilku już znanych widzom Festiwalu spektaklach pojawiła się granica, tym razem w postaci taśmy na brzegu sceny. Czy



miała oddzielać aktorów od widzów czy wskazywać nam miejsce wypadku? Mimo że podobnie jak maski szybko i bez wyjaśnienia zniknęła, wypadek faktycznie miał miejsce.

Historię Iwony znają już wszyscy. Interpretacja Słowaków wydaje się być prosta. Tytułowa bohaterka – milcząca, z początku pośmiewisko, z czasem zaczyna irytować. Wtedy uzewnętrzniają się ludzkie słabości, ponoszą nerwy, wrywają zwierzęce instynkty, wychodzi prawdziwe zło, ono wywołuje wstyd, więc złość jest jeszcze większa i wszystko się zapętała.

We wszystkich Iwonach, które widziałam, mimo współczucia, potrafiłam dostrzec dumę i ich wyższość. W tej wersji widziałam tylko żal. To według mnie podstawowa cecha wyróżniająca słowacki spektakl.

Inscenizacja z Koszyc dowodzi z pewnością jednego, że ten Festiwal ma pokazać różnorodność, wielość możliwości interpretacyjnych. A ta *Iwona*, nieco inna, pokazuje nam, co Słowacy myślą o Gombrowiczu. Wydawałoby się, że po sąsiedzku jesteśmy blisko siebie, a tu niespodzianka, jednak jesteśmy daleko ■

PAULINA LISIK

*Mitość i nienawiść są dwoma obliczami
tego samego.*

Witold Gombrowicz

Podobało się... albo nie podobało...

Iwona, księżniczka Burgunda słowackiego teatru to sztuka, po której widzowi pozostał niedosyt. Atutem była dekoracja w klasycznych kolorach czerni i czerwieni, także nastrojowa muzyka pasowała do całości. Aktorzy zostali nagrodzeni głośnymi brawami, a publiczność chętnie później komentowała ich grę.

W przerwie spektaklu usłyszeliśmy wiele euforycznych recenzji. – Wspaniale. Naprawdę wspaniała sztuka, niesamowite wrażenia (Jakub). – Interesujące wykonanie słowackich aktorów. Więcej nie powiem. Na razie mi się podoba. (Mateusz) – *Iwona* jest zwariowana; czekam z niecierpliwością na część drugą; ciekawa interpretacja, a obecność młodzieży na widowni bardzo mnie cieszy (Wojciech).

Były także bardziej krytyczne głosy. – Nie podoba mi się postać Iwony, ponieważ wygląda jak upośledzona psychicznie (Andrzej). – Uważam, że gra Iwony i pań dworu jest świetna, natomiast król i Filip w ogóle się nie nadają (Karolina). – Denerwuje mnie konieczność korzystania ze słuchawek (Monika).

Po spektaklu można już było ocenić całość. – Nie spodziewałem się czegoś takiego; to był naprawdę dobry spektakl, jeden z lepszych, jakie oglądałem w tym teatrze (Radek). – Ciekawie zrobione, fajnie zagrane, polecam (Szymon). – Pierwsza część trochę nużąca. Druga miała już jakiś klimat. (Aleksandra). – Dość intrygujące a zarazem nudne (Anna). – Aktorzy bez wątpienia czuli klimat sztuki. Myślę jednak, że brakło czegoś, co przełame

smutek i rozbawi widza. Ożywiające były tylko piękne damy dworu, których nogi mogły zachwycić (Marek).

Widzowie, którzy widzieli wcześniejsze festiwalowe sztuki, nie mogli uciec od porównań. – Uważam, że po argentyńskim teatrze dziś nic nie było w stanie zaskoczyć, rozweselić czy pokazać tego co najlepsze w Gombrowiczu (Maria). – Wczoraj byłam na przedstawieniu w polskiej reżyserii, na którym czułam się lepiej. Mnie się sztuka ze Słowacji podobała połowicznie. – Byłam inaczej nastawiona na odbiór samej Iwony. Tutaj była ona pokazana jako osoba trochę niezrównoważona psychicznie. Myślę, że nie o to chodziło w tej sztuce. Iwona powinna denerwować, a nie zadziwiać (Małgorzata). – Brakowało humoru i swobody (Karolina).

Przed nami jeszcze dwie interpretacje Gombrowiczowskiej historii o Iwonie oraz *Ferdydurke*. Każdy spektakl będzie inny, każdy wywoła emocje, o każdym będzie się mówić. Tego jesteśmy pewni ■

RedAkcja

Kryzys w świecie Iwony



Czekałem na ten spektakl z niecierpliwością. Widziałem przed nim dwie świetne *polskie Iwony*, i oczekiwałem chyba, że kolejna, w dodatku zagraniczna, będzie jeszcze lepsza... Okazała się przeciętna.

Książka napisana przez Witolda Gombrowicza zachwyciła mnie, kolejne oglądane na Festiwalu inscenizacje zaskakiwały. Apetyt rósł. Gorączkowo wypatrywałem następnej, myśląc: *co dziś zobaczę, jaka konwencja tym razem mnie zaskoczy?*

Na początku grupa klaunów wprowadzała nas w świat cyrku. Zaczęło się więc dość ciekawie.

I na tym koniec. Szkoda. Widziałem ludzi wychodzących w przerwie. Sam też się nad tym zastanawiałem lecz powiedziałem sobie: *zostań, może jeszcze coś cię zaskoczy*. Ale nic. „*Pustka. Pustynia. (...)*”.

Z czasem chęć oglądania zupełnie umknęła. Uwaga bardziej skupiała się na tym, jak wyglądają aktorzy, jak ubrane są aktorki, czy są ładne... Wszystko, byle tylko nuda nie zabiła. Krzykliwa i szamocząca się, jak z domu wariatów, Iwona też mnie nie przekonała. Krótko mówiąc, kryzys nie oszczędził krainy Burgunda. ■

Publiczności jakby nie było

Peter Cibula to aktor znany słowackiej publiczności ze swoich występów w teatrze, telewizji, reklamach i z pracy w radiu i przy dubbingu. Urodził się w 1973 roku. Z teatrem w Koszycach jest związany od 2002 roku. W spektaklu „Iwona, księżniczka Burgunda” zagrał Cyryla. Pokonaliśmy w jakiś sposób barierę językową i zgodził się odpowiedzieć na kilka naszych pytań.

Czy na Słowacji ludzie znają Gombrowicza?

Znają. Chociaż w tamtejszych teatrach wystawia się tylko Iwonę. Operetki czy Ferdynurke raczej nie.

Jak się grało przed polską publicznością?

Na Słowacji ludzie często reagują śmiechem, a tu w Polsce czuliśmy się trochę tak jakby publiczności nie było.

Czy widział pan inne spektakle festiwalowe?

Tak, widziałem inne wystawiane w tym roku *Iwony*. Na Festiwalu Gombrowiczowskim jestem czwarty raz.

Na zdjęciu nasz rozmówca Peter Cibula
oraz część redakcji Festiwalowej:
Przemek, Kinga, Kinga, Paulina, Oskar i Ewelina



Czy lubi pan Gombrowicza jako autora?

Tak. Za humor, jest piękny, absurdalny i głęboki.

Czy granie Gombrowicza jest trudne?

Już grałem wcześniej w sztukach Gombrowicza. Dla mnie jest przede wszystkim interesujące.

Jaka jest według Pana Iwona?

To jest satyra na społeczeństwo. Patrząc na Iwonę, człowiek widzi swoje słabości. Nie chce pokazywać ich innym. Dlatego najłatwiej jest ją zabić. Martwy nie mówi. Ona nie jest zła ale jest tym, co widzimy w nas. Jest tym, czego się wstydzimy w sobie ■

opracowała: KINGA WIECHEĆ

zapraszamy też na stronę naszego pisma

www.3xM.radom.pl

gazeta festiwalowa w teatrze będzie każdego dnia
recenzje, wywiady, opinie, refleksje, zdjęcia
zachęcamy do czytania i komentowania

warsztaty.dziennikarskie@wp.pl

IX Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski
16-21 października 2010

rozkład jazdy

19, wtorek	18	Iwona, księżniczka Burgunda	Śląski, Katowice, Polska	DS
20, środa	18	Ferdydurke	Turteatern, Sztokholm, Szwecja	DS
21, czwartek	18	Iwona, księżniczka Burgunda	Tamasi Aron, Gheoghe, Rumunia	DS

Ferdydurke

Niezadługo zdamy sobie sprawę, że już nie to jest najważniejsze: umierać za idee, style, tezy, hasła, wiary; i nie to także: utwierdzać się w nich i zamykać; ale co innego, ale to: wycofać się o krok i zdobyć dystans do wszystkiego, co nieustannie wydarza się z nami.

Witold Gombrowicz

Festiwalową tworzą radomscy uczniowie i studenci, uczestnicy warsztatów dziennikarskich:

Przemek Zielinski, (Zespół Szkół Budowlanych).

Oskar Szewczyk (Zespół Szkół Budowlanych).

Kinga Wiechec (Zespół Szkół Budowlanych).

Kinga Stolarek (Zespół Szkół Budowlanych).

Patrycja Modica, (II L.O. im. D. Czachowskiego).

Rafał Blach (III L.O. im. D. Czachowskiego).

Mejza Magierowska (II L.O. im. Marii Konopnickiej).

Karolina Wrochna (Zespół Szkół Spożywczych i Hotelarskich).

Mateusz Salek (V L.O. im. R. Traugutta).

Karolina Twardowska, (VI L.O. im. J. Kochanowskiego).

Ewelina Marchewka (VI L.O. im. J. Kochanowskiego).

Paulina Piętkowska (VI L.O. im. J. Kochanowskiego).

Klaudia Twardowska (PG 10)

Emilia Kwiedziń (PG 10)

Katarzyna Pieluszek (Uniwersytet Warszawski)

Paulina Lisik (Akademia Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej).

Emilia Pyza, Marta Siczek (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie).

Logo FESTIWALOWA Mikołaj Ludwinski

Pomysł, opieka redakcyjna: Jarosław Basaj (Zespół Szkół Budowlanych)



www.festiwalowa.radom.pl